

ANETA JASIONEK
MUZEUM HISTORII ŻYDÓW POLSKICH
WARSZAWA

SZMUGIEL ŻYWNOCI DO WARSZAWY W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ W LATACH 1939-1944

We wrześniu 1939 r., niemal bezpośrednio po pokonaniu wojsk polskich, Niemcy przystąpili do organizacji zajętych przez siebie terytoriów. Ziemie II Rzeczypospolitej, które na mocy tajnego protokołu do paktu Ribbentrop-Mołotow znalazły się w niemieckiej strefie wpływów, podzielili na dwie główne części: województwo poznańskie, część łódzkiego, pomorskiego i warszawskiego wcielono do III Rzeszy pod nazwą *Wartheland*, czyli Kraj Warty, natomiast z ziem polskich, które nie zostały bezpośrednio włączone do Rzeszy, 26 października 1939 r. utworzono *Generalgouvernement*, tzw. Generalne Gubernatorstwo (GG). Ponadto do Niemiec włączono również Wolne Miasto Gdańsk i Pomorze Gdańskie, północne Mazowsze z powiatami augustowskim i suwalskim oraz Górny Śląsk z Zagłębiem Dąbrowskim.

Generalne Gubernatorstwo podzielono początkowo na cztery dystrykty: krakowski, lubelski, radomski i warszawski¹. Wśród tych czterech okręgów dystrykt warszawski, obejmujący obszar ok. 17 tys. km², był najmniejszy. Na jego terytorium utworzono 10 powiatów wiejskich: Garwolin, Siedlce, Sochaczew, Grójec, Ostrów, Sokołów, Łowicz, Skierniewice, Mińsk, powiat warszawski, oraz jeden powiat miejski – Warszawę². Na czele każdego dystryktu stał gubernator, a Generalnym Gubernatorem całego obszaru został Hans Frank, mianowany na to stanowisko przez Adolfa Hitlera i bezpośrednio mu podporządkowany. Jego siedzibą, a zarazem stolicą GG uczyniono Kraków, pozbawiając tym samym Warszawę zaszczytnej i symbolicznej rangi metropolii. W dystrykcie warszawskim funkcję gubernatora pełnił dr Ludwig Fischer, który reprezentował Generalnego Gubernatora na terenie dys-

¹ W roku 1941, po agresji na ZSRR, utworzono piąty dystrykt – Galicję.

² Por. *Dwuletni raport szefa dystryktu warszawskiego z dnia 30 września 1941 za okres od 26 października 1939 do 1 października 1941r.*, [w:] *Raporty Ludwiga Fischera, gubernatora dystryktu warszawskiego 1939-1944*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, M. Getter, J. Kazimierski et al., Warszawa 1987, nr 1, s. 71-72.

tryktu. Przysługiwało mu także prawo łaski, udział w przygotowaniu rozporządzeń, był też komisarzem rządu w Izbie Gospodarczej³.

Liczba ludności zamieszkującej GG wynosiła pod koniec 1939 r. ok. 11,5 mln i wciąż rosła, osiągając w marcu 1943 r. ponad 14,5 mln⁴. Składali się na nią przede wszystkim Polacy, ale także mniejszości narodowe, głównie Żydzi, Ukraińcy, Białorusini, ale także Niemcy – *volksdeutsche*. W samym dystrykcie warszawskim w 1940 r. zamieszkiwało ok. 3,7 mln ludności, a zatem zagęszczenie mieszkańców było tam bardzo duże, co rodziło wiele problemów mieszkaniowych, finansowych, a przede wszystkim aprowizacyjnych.

Generalne Gubernatorstwo stanowiło sztuczny twór. Nie było oddzielnym państwem, gdyż władzę zwierzchnią sprawowała nad nim Rzesza, ale nie wchodziło także w skład terytorium Niemiec i dzieliła je od nich granica celna i paszportowa. Początkowo w zamierzeniach okupanta GG miało pozostać terytorium kolonialnym, którego mieszkańcy jako poddani Rzeszy pracowaliby na potrzeby „rasy panów”. Mniej więcej od roku 1940 plany te zmieniły się, a „Gubernię zaczęto traktować jako ‘Nebenland’, czyli kraj peryferyjny mocarstwa niemieckiego, który miał się stać jedną z prowincji Rzeszy w przyszłości”⁵. Dlatego też przystąpiono do stopniowej eksterminacji ludności nieniemieckiej na tym obszarze⁶. Prowadzona była ona na niemal wszystkich płaszczyznach życia społecznego, a obok eksterminacji fizycznej znaczną rolę odgrywały także prześladowania ekonomiczne. Niemcy całkowicie skonfiskowali mienie państwowe oraz przejęli wszystkie gałęzie handlu i przemysłu⁷. Nastąpiła likwidacja polskich przedsiębiorstw przemysłowych, mająca na celu przede wszystkim przestawienie gospodarki na tory wojenne. Na terenie dystryktu warszawskiego oraz na pozostałych obszarach GG powstawały fabryki sprzętu wojennego, które zostały przekazane pod zarząd wielkich koncernów niemieckich. Poszukując taniej siły roboczej, już w pierwszych miesiącach wojny wprowadzono przymus pracy dla Polaków na wszystkich okupowanych ziemiach⁸. Obok fatalnych warunków pracy sukcesywnie wydłużano jej czas, natomiast zarobki były mini-

³ Dokładny opis struktury władz dystryktu warszawskiego w: D. Skorwider, *Organizacja władz niemieckich na terenie dystryktu warszawskiego w latach 1939-1945*, ze wstępu do: *Raporty Ludwiga Fischera...*, s. 47.

⁴ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s. 234-241.

⁵ T. Brustin-Berenstein, *O niektórych zagadnieniach gospodarczych w tzw. Generalnej Guberni w świetle Dziennika Franka*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1954, nr 9-10, s. 237. Zob. także: L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. II, Warszawa 1962, s. 525.

⁶ Jeszcze przed wybuchem wojny w mowie wygłoszonej w czerwcu 1939 r. niemiecki minister propagandy Goebbels oświadczył: „Wojnę najbliższą prowadzić będziemy z całym świadomym okrucieństwem, żeby pokonany przez nas wróg nigdy więcej nie mógł powstać przeciwko sile niemczyzny”; *Artykuł w sprawie polityki eksterminacyjnej okupanta, 20 wrzesień 1942*, [w:] *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, oprac. Z. Mańkowski i J. Nowak, t. IV, Warszawa 1966, nr 20, s. 74.

⁷ Zob. K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach 1939-1945*, Warszawa 1984, s. 143.

⁸ Regulacją rynku pracy zajmowały się Urzędy Pracy – „Arbeitsamty”, przeprowadzając rejestrację bezrobotnych oraz ewidencję rzemieślników-fachowców, kierowanych do zakładów zbrojeniowych. Osobom uchylającym się od obowiązku pracy dla Niemców groziło najczęściej zesła-

malne⁹, co stawiało robotników w bardzo ciężkiej sytuacji bytowej. W równie złym położeniu znajdowali się także Polacy zatrudnieni w wielu ogniwach administracji niemieckiej. Innym problemem życia codziennego były warunki mieszkaniowe; wobec wzrostu liczby ludności, zwłaszcza w Warszawie, znacznie się one pogorszyły. Często prowadziło to do sytuacji, w której wiele rodzin musiało mieszkać wspólnie w ciasnych pomieszczeniach, a to z kolei było przyczyną szerzących się epidemii i licznych zgonów¹⁰. Od początku okupacji największy jednak problem w całym GG stanowiło niewystarczające zaopatrzenie żywnościowe jego mieszkańców, prowadzące do nasilającej się fali głodu¹¹. Do tego wszystkiego dochodziła rabunkowa eksploatacja gospodarcza, powodująca stale postępujące zubożenie ludności polskiej.

Szczególną formę nacisku ekonomicznego stosowanego przez okupanta stanowił system kontyngentów i obowiązkowych dostaw¹². System ten, wprowadzony w połowie 1940 r., był kontrolowany przez Główny Wydział Wyżywienia i Rolnictwa i obejmował początkowo produkty zwierzęce i nabiał, a później także zboże i jego pochodne. W związku z tym sytuacja wsi znacznie się pogorszyła w stosunku do pierwszego roku wojny, kiedy to ludność wiejska nie była jeszcze obciążona przymusowymi dostawami, a ponadto otrzymywała przydział nawozów sztucznych i miała możliwość zakupu maszyn i narzędzi rolniczych¹³. Priorytetowym odbiorcą kontyngentów była III Rzesza – oddziały Wehrmachtu, SS i policji stacjonujące na ziemiach polskich oraz ludność cywilna niemiecka. Na samym końcu tego łańcucha znajdowali się Polacy z okupowanych miast¹⁴.

nie do obozu koncentracyjnego. Na ten temat szerzej: C. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 443.

⁹ W roku 1940 płace robotników zatrudnionych w przemyśle zbrojeniowym wynosiły 200-300 zł. W lipcu 1944 r. wynagrodzenie to podwyższono wprawdzie o ok. 25%, jednak należy pamiętać, iż wzrost zarobków nie nadążył za wciąż ogromnym wzrostem cen. Zob. F. Skalniak, *Stopa życiowa społeczeństwa polskiego w okresie okupacji na terenie Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa 1979, s. 9 oraz K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach...*, s. 111.

¹⁰ Najgorsza sytuacja pod tym względem panowała w Getcie Warszawskim, gdzie gęstość zaludnienia była przeszło dziesięciokrotnie wyższa od średniej dla całej Warszawy i rosła wraz z napływem Żydów z okolicznych miejscowości. Szerzej na ten temat: A. Żbikowski, *Żydzi*, Warszawa 1997, s. 226-227. W początkowym okresie istnienia w getcie przebywało 360 tys. Żydów, jednak już w następnym roku, na skutek przesiedleń, stłoczono w nim ok. 450 tys. osób. Tym samym w jednej izbie niejednokrotnie mieszkało nawet 6-8 osób.

¹¹ Zob. L. Landau, *Kronika lat wojny...*, t. I, s. 36.

¹² Jednym z głównych ogniw tego systemu było ściąganie kontyngentów, tzn. nakładanie na gospodarstwa rolne obowiązku dostarczenia w wyznaczonym terminie ściśle określonej ilości produktów rolnych i hodowlanych po urzędowych cenach. Por. C. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna...*, s. 396.

¹³ Na ten temat szerzej: J. Gmitruk, Z. Hemmerling, *Polityka okupanta na ziemiach polskich oraz sytuacja ludności polskiej i żydowskiej w świetle raportów z kraju do rządu emigracyjnego w Angers i Londynie*, „Przegląd Zachodni” 1984, nr 1, s. 111.

¹⁴ Ze sprawozdania sytuacyjnego za marzec 1943 r. wynika, że z kontyngentu ziemniaków, liczącego 400 tys. ton, dla polskiej ludności przeznaczono jedynie 140 tys. ton, resztę Niemcy przeznaczyci na aprowizację armii. Por. *Obraz wsi polskiej na początku 1943 r.*, [w:] *Źródła do dzie-*

W latach 1940-1941 kontyngenty były jeszcze stosunkowo niskie, a gwałtowny ich wzrost nastąpił dopiero w 1942 roku¹⁵. Tym niemniej za niedostarczenie wymaganych przydziałów w określonym terminie władze niemieckie stosowały bezwzględne sankcje, począwszy od grzywny, poprzez wyrzucenie z gospodarstwa, aż do osadzenia gospodarza i jego rodziny w obozie koncentracyjnym czy też rozstrzelania. Zdarzali się jednak chłopci, którzy mimo to uchylali się od obowiązku kontyngentowego¹⁶. W związku z oporem Polaków, ale także na skutek nie zawsze obfitych plonów, Niemcom najczęściej nie udawało się ściągnąć całego spodziewanego kontyngentu, co tym bardziej pogarszało sytuację gospodarczą, a przy tym nasilało politykę terroru, grabieży majątków ziemskich i konfiskat. Efektem tego była bardzo słaba aprowizacja miast, dlatego władze okupacyjne zostały zmuszone do uruchomienia drugiego ogniwa systemu reglamentacyjnego, które opierało się na wprowadzeniu kartkowego zaopatrzenia w żywność ich mieszkańców. W Warszawie system przydziałów kartkowych wdrożono 15 grudnia 1939 r., a rozdzielaniem kartek zajmowały się Miejskie Zakłady Apropowizacyjne¹⁷. Przydziały różniły się w zależności od grup społecznych i narodowościowych. Inne przysługiwały Niemcom, inne Ukraińcom, odrębne stosowano dla Polaków oraz Żydów. Wydane karty aprowizacyjne można było realizować tylko w wyznaczonych do tego sklepach.

Warto podkreślić także to, że warszawiaczy otrzymywali niezwykle ubogi asortyment towarów, na który składały się głównie ziemniaki, chleb, marmolada, sól, natomiast przydziały mięsa były minimalne¹⁸. Na początku 1942 r. całkowicie odmówiono im prawa do zakupu wszelkiego rodzaju mięsa oraz nabiału¹⁹. Jakość przydzielanej żywności była bardzo niska, a w sklepach kontyngentowych często fał-

jów Polski w XIX i XX wieku. Lata 1939-1945: wybór tekstów źródłowych, red. A. Koseski, J.R. Szaflik, R. Turkowski, t. IV, cz. 2, Pułtusk 2000, nr 52, s. 113.

¹⁵ Należy także zaznaczyć, że ich wysokość w poszczególnych dystryktach była zróżnicowana. Podczas gdy w dystrykcie krakowskim kontyngenty wynosiły 35% zbiorów, w dystrykcie warszawskim dochodziły aż do 60%. C. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna...*, s. 398.

¹⁶ Na rozkaz Komendy Głównej Batalionów Chłopskich prowadzono na wsiach akcję antykontyngentową. Polegała ona na: ukrywaniu bądź niszczeniu zbiorów oraz maszyn rolniczych, pustoszeniu magazynów przeznaczonych na zboże kontyngentowe, niszczeniu wszystkich akt kontyngentowych będących w posiadaniu gmin, sołtysów itp. Zob. *Rozkaz Komendy Głównej BCH w sprawie przeprowadzenia akcji antykontyngentowej z 31 lipca 1943r.*, [w:] *Materiały źródłowe...*, nr 52, s. 169.

¹⁷ Miejskie Zakłady Apropowizacyjne zostały przemianowane w kwietniu 1940 r. na „Urząd Wyżywienia. Wydział Rozdziału i Kontroli”. Na ten temat szerzej: W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, Kraków 2008, s. 143.

¹⁸ „W okresie od stycznia 1941 r. do września 1943 r. tygodniowe przydziały żywności dla Polaków w GG wynosiły dla dorosłych mniej więcej: 2 kg ziemniaków, 1 kg chleba, 0,1 kg mąki, 0,05-0,1 kg mięsa, tyle samo marmolady, ¼-½ jajka”; B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939-1945*, Warszawa 1985, s. 14. Według relacji mieszkanki stolicy – Anny Zmysłowskiej, w ramach przydziałów żywności otrzymywano: „kawałeczek niby mięsa, ale czy to było mięso, trudno było to nazwać mięsem, po prostu jakieś ochłapy”, *Relacja A. Zmysłowskiej z 25 V 2009*, w zbiorach własnych autorki.

¹⁹ Zob. B. Ratyńska, *Ludność i gospodarka Warszawy i okręgu pod okupacją hitlerowską*, Warszawa 1982, s. 134.

szowano wydawany towar²⁰. Należy również pamiętać, że dla Warszawy wartość przydziałów kartkowych była najniższa ze wszystkich miast GG, a wyznaczone przydziały kartkowe nie mogły zapewnić choćby minimalnego zapotrzebowania żywieniowego dla pracującego człowieka²¹.

Poważny problem, przed którym stanęło polskie społeczeństwo, stanowiły także bardzo wysokie ceny urzędowe żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby, których ustalaniem zajmował się Urząd Kontroli Cen. W Warszawie wzrosły one nawet kilkukrotnie w stosunku do cen przedwojennych, a kolejne podwyżki władze niemieckie motywowały potrzebą intensyfikacji produkcji rolnej i zwiększeniem jej dostaw na potrzeby rynku²². Dlatego przeważająca część społeczeństwa, aby przeżyć, musiała zaopatrywać się w tzw. wolnym handlu, a tu towary osiągały jeszcze wyższe ceny, wielokrotnie przekraczające ceny urzędowe. Co więcej, oprócz poważnych podwyżek cen artykułów żywnościowych na rynku reglamentowanym znacznie podrożały także wszelkie artykuły przemysłowe. Stanowiło to problem głównie dla ludności wiejskiej, która otrzymywała za oddawane kontyngenty jedynie symboliczne sumy, w żadnym wypadku niewystarczające na zakup ubrań, opału czy środków czystości. Często jedyną dla nich możliwością zdobycia artykułów przemysłowych była wymiana ich za żywność z mieszkańcami miast.

Wobec tak trudnej sytuacji gospodarczej – wysokich cen oraz minimalnych przydziałów żywnościowych, a także bardzo niskich zarobków – ludność została praktycznie pozbawiona środków do życia. Aby nie umrzeć z głodu, zaczęto spożywać produkty w normalnych warunkach rzadko goszczące na stołach, a nawet niezdatne do jedzenia²³. Wykorzystywano także istniejące na obrzeżach Warszawy ogródki działkowe czy też niektóre parki i najmniejsze nawet skrawki ziemi otaczające kamienice, gdzie mieszkańcy zakładali prowizoryczne ogródki, w których hodowali jarzyny²⁴. Takie metody przetrwania nie wystarczały jednak na długo, ponieważ dieta pozbawiona tłuszczów i węglowodanów, której podstawą była marmo-

²⁰ „Do marmolady kartkowej dokładano gotowanych buraków, cukier zwilżano wodą, żeby był cięższy, sól tak samo, fałszowano gatunek przydziałowej mąki”; J. Wołowski, *Tak było*, Warszawa 1964, s. 123.

²¹ Według norm, ustalonych jeszcze przed wojną przez ekspertów Ligi Narodów, minimum niezbędne do prawidłowego funkcjonowania organizmu człowieka wynosiło 2400 kcal. T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1974, s. 239. Czesław Madajczyk podał natomiast, że reglamentacja w roku 1941 ustanowiła dzienne przydziały żywności (odpowiednio): „dla ludności niemieckiej – 2613 kcal, dla Polaków – 669 kcal, natomiast dla Żydów jedyne 184 kcal”; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej...*, t. II, s. 71.

²² Na przykład „w latach 1941-1944 ceny zwiększono w przypadku chleba żytniego o 26%, kaszy jęczmiennej o 22,4% [...], słoniny prawie o 30%, mleka o 25% [...], sera niemal o 100%”; C. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna...*, s. 416-418.

²³ Barbara Ratyńska opisała sytuację, kiedy zdarzało się, że mieszkańcy miast GG, broniąc się przed śmiercią głodową, sięgali po artykuły, które w normalnych warunkach nie były spożywane, jak konina lub obierzyny kartoflane. Zob. B. Ratyńska, *Ludność i gospodarka Warszawy...*, s. 138.

²⁴ „Organizowały się komitety i dzieliły teren przyległy do ulic na działki. Tak było na całym Żoliborzu. Taką działkę się brało, kopało i była z tego pomoc”. *Relacja W. Klempisza*

lada i często zepsute ziemniaki, prowadziła niejednokrotnie do chorób i osłabienia organizmu.

Sytuację najbiedniejszych próbowaly ratowac dzialajace jawnie pod okupacja organizacje charytatywne – przede wszystkim Komitety Samopomocy Społecznej oraz Rada Główna Opiekuńcza, a także Polski Czerwony Krzyż oraz powstające w konspiracji komitety sąsiedzkie²⁵. Pomocy udzielano głównie poprzez zapewnienie żywności, prowadząc kuchnie różnego typu oraz organizując paczki dla najbardziej potrzebujących. Organizowano też pomoc lekarską, a także odzieżową i mieszkaniową, zwłaszcza dla przesiedlonej ludności napływającej do Warszawy. Najszerszą opieką starano się objąć dzieci, najbardziej dotknięte tragiczną sytuacją, mniej odporne na ciężkie warunki życia, często bez opieki rodziców, a ponadto pozbawione zupełnie diety bogatej w składniki odżywcze i witaminy niezbędne dla prawidłowego rozwoju²⁶.

W obliczu tak ciężkiej sytuacji dla wielu ludzi jedynym sposobem przetrwania i zapewnienia żywności sobie oraz innym stał się szmugiel artykułów spożywczych ze wsi do miasta. Na wsi bowiem, mimo nałożonych kontyngentów, sytuacja żywnościowa wyglądała dużo lepiej niż w dużych, zatłoczonych miastach, takich jak Warszawa. Przemycaną żywność jedni przeznaczali na potrzeby własne, inni sprzedawali na tzw. czarnym rynku. W okupowanej Polsce, a zwłaszcza w Warszawie nielegalny handel szmuglowanymi towarami przybrał niespotykane nigdzie indziej rozmiary i stanowił jeden z najważniejszych elementów życia społeczno-gospodarczego²⁷. Mimo że szmugiel towarów na czarny rynek był procederem wykraczającym poza prawo, w obliczu ciężkich warunków życia pod okupacją, wobec rabunkowej, wyniszczającej polityki gospodarczej hitlerowców, pozostawał tak naprawdę jedyną formą przetrwania Polaków, a także jedną z form walki z niemieckim okupantem²⁸. Istniało także społeczne zapotrzebowanie, a nawet przyzwolenie na szmugiel. Skoro był potrzebny, rozwijał się.

z 19.05.2007, Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego, http://www.1944.pl/index.php?a=site_archiwum&STEP=02 (23.05.2010).

²⁵ W Warszawie największą organizacją niosącą pomoc był początkowo Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej, zastąpiony w 1941 r. przez Radę Opiekuńczą Miejską, stanowiącą oddział Rady Głównej Opiekuńczej. Organizacje te, mimo że były finansowo uzależnione od Niemców, swoją działalność opierały przede wszystkim na środkach ofiarowanych przez zamożniejszych obywateli polskich, a także na darach otrzymywanych z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki. Na ten temat szerzej: B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza...*, passim.

²⁶ Rada Główna Opiekuńcza oraz komitety obywatelskie, a także Kościół katolicki organizowały dla nich stołówki, ochronki, półkolonie. Nie wszystkie jednak dzieci trafiały pod opiekę organizacji charytatywnych. Wiele z nich niejednokrotnie musiało pracować jak dorośli, martwić się o zdobycie pożywienia nie tylko dla siebie, gdyż często stawały się żywicielami całej rodziny. Por. K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach...*, s. 107.

²⁷ Władysław Bartoszewski pisał za konspiracyjnym piśmem „Walka”: „Powszechnie uważano, że Warszawa była jedynym miastem w Europie, w którym kupić można dosłownie wszystko”; W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 287.

²⁸ Znamienny jest fragment artykułu w konspiracyjnym „Biuletynie Informacyjnym”: „Dziś wszyscy traktujemy drobnych handlarzy [...] jako swego rodzaju bohaterów, umożliwiających swą

Szmuglerzy wywodzili się z różnych kręgów społecznych, narodowościowych i wiekowych. Przemycali oni żywność z wielu różnych źródeł, wymyślając przy tym nieskończoną liczbę wyszukanych sposobów transportu, a później nielegalnej sprzedaży. Działalność taka angażowała również rzesze pośredników. Wymagała ona niezwykłego sprytu i wielkiej odwagi, bowiem za szmugiel i paskarstwo groziły najcięższe kary, z karą śmierci włącznie. Ryzyko związane z przemytem prowadziło natomiast do ogromnych podwyżek cen artykułów czarnorynkowych. W związku z tym wzrosły znacznie koszty utrzymania i wyżywienia rodzin. Mimo tych wszystkich problemów i zagrożeń ludność miejska ryzykowała „jeżdżąc na szmugiel”, handlując nielegalnymi towarami bądź kupując je. Szacowano, że ok. 80% zapotrzebowania społeczeństwa zaspokajano właśnie dzięki szmuglowi²⁹. Można zatem założyć, że gdyby nie szmuglerzy, znaczna część ludności Warszawy nie przetrwałaby wojny.

Jedną z grup społecznych, która bardzo pomagała w zaopatrzeniu miasta, byli niewątpliwie chłopci z okolicznych wsi, którzy jeśli nawet nie zawsze bezpośrednio uczestniczyli w przewozie towarów do miasta, to mieli ogromny udział w produkcji artykułów szmuglowanych. Bardziej przedsiębiorczy warszawiaczy w zamian za żywność, często zamiast pieniędzy, zawozili im artykuły codziennego użytku, jak ubrania, obuwie czy środki czystości. Dochodziło w ten sposób do transakcji wymiennych – żywność za towary trudno dostępne na wsi. Zdarzało się, że chłopci posiadający konie i wóz zajmowali się furmaństwem. Nie mogli oni jednak przewozić więcej niż 10 kg ziemniaków i 3 kg innej żywności bez specjalnego zezwolenia. Niejednokrotnie ryzykowali więc przewóz większych ilości towarów, gdyż tylko taki sposób umożliwiał większy zysk i poprawę ich sytuacji. Bywali i tacy gospodarze, którzy dzięki transakcjom czarnorynkowym żyli całkiem dostatnio, a duży popyt na żywność po bardzo wysokich cenach wpływał na kształtowanie się wśród nich postaw lojalistycznych³⁰. Zdecydowana większość jednak wraz z upływem kolejnych lat okupacji ubożała, co automatycznie prowadziło do słabszego zaopatrzenia stolicy. Obok ludności wiejskiej najliczniejszą grupę szmuglerów stanowili przede wszystkim mieszkańcy Warszawy. W większości byli to robotnicy mający krewnych czy znajomych na wsiach, do których udawali się na szmugiel³¹. Inną

odwagą i przebiegłością uchronienie miast polskich od całkowitego wygłodzenia. Doniosłą rolę tych przygodnych handlarzy właściwie oceniamy wtedy, gdy wyobrazimy sobie, iż miasta zdane zostałyby wyłącznie na żywienie się produktami wydawanymi na kartki”. *Polowanie na handlarzy*, „Biuletyn Informacyjny”, 6 III 1941, s. 7-8.

²⁹ Zob. K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach...*, s. 113.

³⁰ Por. E. Hull, *Okupacyjna codzienność. Warszawa i okolice w dokumentacji Adama Chętnika*, Toruń 2006, s. 60.

³¹ Z relacji Jacka Wołowskiego wynika, że: „w początkowej fazie wojny szmuglem zajmowały się żony robotników, tramwajarzy, woźnych, przeważnie pochodzące ze wsi, które jeździły do rodziny i wypraszały lub kupowały to i owo. Potem wracały z tym do Warszawy, część przeznaczały dla domu, a resztę sprzedawały. Później dołączyli do nich ci wszyscy, którzy nie chcieli pracować dla Niemców, a musieli z czegoś żyć. Wreszcie powstały całe przedsiębiorstwa szmuglerskie z biurami, buchalterią, własnymi środkami transportowymi, składami, a nawet autentycznymi żołnierzami niemieckimi, którzy za opłatą konwojowali szmuglowany towar”; J. Wołowski, *Tak było...*, s. 124.

grupę szmuglerów stanowili kolejjarze, którzy nawet kilka razy w tygodniu przewozili towary do miasta. Często całe załogi danej kolejki włączały się w akcje szmuglerskie, uruchamiając system przechowywania towarów oraz powiadamiania o ewentualnej obławie niemieckiej. Nie tylko warstwy robotnicze parały się szmuglem, ci biedniejsi, niemający wykształcenia ani pracy, ale także bezrobotni inteligenci, wdowy po urzędnikach, policjantach, dzieci oficerów. Położenie inteligencji było bowiem o wiele trudniejsze niż robotników, zwłaszcza tych, którzy utrzymywały kontakty ze wsią³².

Wielu ludzi w szmuglowaniu odnalazło też sposób zarobku, ale i wzbogacenia się – do tego jednak trzeba było mieć „talent”, a także dużo szczęścia. Istniał nawet podział szmuglerów na cztery podstawowe grupy. Najliczniejszą z nich stanowili warszawiacy przywożący towary na własne potrzeby, do drugiej należeli handlarze, kolejną grupą byli tzw. szmuglerzy hurtowi, wreszcie „rekiny szmuglu”, robiący błyskawiczne kariery dzięki współpracy z Niemcami³³. Istniały też koncesjonowane firmy przewozowe, które utrzymywały regularną komunikację między Warszawą a innymi miastami dystryktu.

Z analizy wielu relacji wynika, że swoistymi „spichlerzami” zaopatrzeniowymi Warszawy były początkowo przede wszystkim okoliczne miejscowości, a szlaki szmuglerskie pokrywały się w zasadzie z liniami kolejek dojazdowych. Produkty spożywcze wożono z okolic Karczewa, Grójca, Piaseczna, Jabłonnej, ale też z północno-wschodnich powiatów – okolic Tłuszcza, Marek czy Zielonki. Każdy region specjalizował się w określonej dziedzinie zaopatrzenia w zależności od możliwości produkcyjnych³⁴. W kolejnych latach okupacji szmuglerzy zmuszeni byli wyprawiać się w coraz dalsze zakątki, często na tereny innych dystryktów, aby znaleźć chłopów, którzy mieli jeszcze jakiegokolwiek zapasy i chcieli je sprzedać. Często były to okolice Lublina lub Radomia. Zdarzało się, że przekraczano też granice GG, jeżdżąc do Kraju Warty bądź do tzw. Ostlandu, w okolice Białegostoku. Ze względu na często niższe ceny produktów poza GG szmuglerom niejednokrotnie opłacały się takie dalekie i ryzykowne podróże³⁵. Czasem, w obawie przed obławą, przemytnicy musieli pokonać część takiej drogi pieszo, kryjąc się w lasach. Niektórzy jeździli wo-

³² Działaczka społeczna Emilia Manteuffel notowała, że „inteligencja w większości nie nadawała się do szmuglu, nie miała tak zwanej »smykałki« do czarnorynkowych interesów. Por. Relacja E. Manteuffel, *Praca społeczna Wydziału Opieki i Zdrowia Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy w latach 1939-1944*, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (dalej: APW), Zbiór rękopisów, sygn. 229, k. 25.

³³ Szerzej na ten temat: S. Surgiewicz, *Warszawskie ciuchcie*, Warszawa 1972, s. 59.

³⁴ „Karczew, zwany w gwarze okupacyjnej »Prosiakowem«, był główną bazą zaopatrzenia Warszawy w tłuszcze, mięso i wyroby mięsne [...], Jabłonna i jej okolice zmienione zostały w rozległą wytwórnię wódek [...], stąd szły także warzywa. Rembertów dla odmiany był monopolem tytoniowym [...]. Radzymin nie miał określonego oblicza. Były tu bimbrownie [...] wywożono trochę mięsa, jarzyn, owoców. Piaseczno i Góra Kalwaria dostarczały stolicy mąkę, pieczywo w dużych ilościach oraz trochę mięsa. Grójec, Brzostowiec i Nowe Miasto nad Pilicą to ogromne bazy mąki, kaszy, pszenicy, żyta, kartofli i mięsa. Kolejką grójecką dowożono do Warszawy największe ładunki”; tamże, s. 57.

³⁵ Na ten temat szerzej: L. Landau, *Kronika lat wojny...*, t. I, s. 236.

zami w nocy, co jednak narażało ich na kontrole niemieckich żandarmów i znacznie podnosiło ryzyko. Ważny środek transportu stanowiła także żegluga na Wiśle. Transportem rzeczonym przewożono najczęściej żywność z miejscowości na południe od Warszawy³⁶. Jednak największe grupy szmuglerów przewoziły koleje – przede wszystkim Warszawskie Koleje Wschodnie i Zachodnie. Pociągi niejednokrotnie „pękały w szwach”, a często zdarzało się, że pasażerowie jechali na dachach lub w doczepionych wagonach towarowych³⁷. Wielu szmuglerów większość czasu spędzało podróżując z towarami. Dzięki temu znali już załogi pociągów, Niemców oraz innych szmuglerów, z którymi często jeszcze w drodze ubijali interesy.

Nie można zapominać, że szmuglerskie podróże nie należały do zadań łatwych. Oprócz zaangażowania wielu pośredników oraz ogromnego ryzyka złapania przez Niemców i konfiskaty towaru bądź zastosowania sroższej kary, z karą śmierci włącznie, poważny problem stanowiły również wszelkie ograniczenia w ruchu kolejowym lub trudności w zdobyciu biletu na pociąg.

Przewożony towar należało sprytnie schować i tu Polacy wykazywali się niesamowitą pomysłowością. Charakterystycznym sposobem, zdawać się mogło – najpopularniejszym wśród warszawskich szmuglerów, było tzw. obandażowanie, czyli przewożenie boczków, słonin, żeberek i innych produktów mięsnych pod ubraniem na specjalnych hakach bądź w specjalnie doszytych kieszeniach³⁸. Często przewożono kosze z żywnością i bańki z mlekiem. Rzadziej chowano towary w walizkach czy workach. Zdarzali się jednak i tacy – najczęściej tzw. szmuglerzy hurtowi, którzy całymi kilogramami przewozili ziemniaki, owoce lub kaszę czy mąkę zapakowane w worki schowane pod siedzeniami, w specjalnie przygotowanych schowkach, jak również duże ilości mięsa – „połówki prosiaków, ćwiartki wołowe, większe ilości baleronów i kiełbas”³⁹ – nawet od 100 do 200 kilogramów. Pomysłem na skrytki nie było końca⁴⁰. Dokonywano także rozmaitych przeróbek w wagonach, aby ułatwić szmuglerom przewóz towarów⁴¹. Zdarzało się, że żywność przewożono w in-

³⁶ W raporcie dotyczącym działalności władz okupacyjnych na terytorium RP pisano, że „od Jabłonny, gdzie mieści się komora celna, w górę do Krakowa pozostawiono możliwość uprawiania żeglugi Polakom [...], a firmy warszawskie przewożą na odcinku od Jabłonny do Warszawy pasażerów, a także żywność, kartofle, owoce”. *Działalność władz okupacyjnych na terytorium Rzeczypospolitej w okresie 1 IX 1939-1 XI 1940. Raport z arch. Polit. S. Kota*, oprac. J. Gmi-truk, J. Mazurek, Warszawa 1999, s. 103.

³⁷ Zob. B. Pokropiński, *Kolej jabłonowska*, Warszawa 2004, s. 51.

³⁸ Szerzej na ten temat: S. Surgiewicz, *Warszawskie ciuchcie...*, s. 58-61.

³⁹ Zob. tamże, s. 59.

⁴⁰ Jan Witkowski relacjonował, że „większe ilości tłuszczu, opakowane solidnie w porozumieniu z obsługą parowozu, ukrywano w węglu lub zatapiano w wodzie w tendrach parowozowych. [...] Odkręcano też listwy oparcie od ławek, przymocowane normalnie czterema śrubami i tam w obszernych schowkach lokowano najcenniejsze artykuły”. Relacja J. Witkowskiego, *Wolomin w walce z najeźdźcą w latach 1940-1944*, APW, Zbiór rękopisów, sygn. 843, s. 94.

⁴¹ Kolejarz S. Surgiewicz pisał: „Lewy tender na wodę podzielono na pół. Na wierzchu można było po staremu wozic wodę, zaś pod spodem znajdowała się wielka komora, w którą z powodzeniem można było upchnąć ze cztery świniaki. Pod budką maszynisty uczepiono skrzynię, mogącą pomieścić kilka połówek wieprzowych. Tylny tender na węgiel również po-

nych transportowanych towarach, jak pnie drzewa czy węgiel⁴². Wówczas bardzo pomocna była współpraca z pracownikami kolei, którzy często pomagali bezinteresownie, w większości jednak przypadków za różne udogodnienia pobierali opłaty od przemytników. Szmuglerzy mieli także wiele swoich sposobów, aby oszukać Niemców lub wzbudzić ich litość i w ten sposób ocalić siebie i przewożony towar. Niektórzy w dużych workach na ziemniaki ukrywali mniejsze woreczki z kaszą czy mąką, całość jednak deklarowali jako przewóz ziemniaków. Inni podczas kontroli woleli zmarnować szmuglowaną żywność, niż oddać ją Niemcom – dziurawili wówczas worki z towarami. Kiedy z takiego worka wysypywała się np. kasza, stawała się ona bezużyteczna i nie była konfiskowana. Zdarzało się także, że niemieccy żandarmi okazywali litość i nie znęcali się nad dziećmi. Dlatego też kobiety zabierały w podróż po żywność swoje pociechy lub dzieci z sąsiedztwa⁴³. Większość hitlerowców traktowała jednak szmuglerów, także tych najmłodszych, bezwzględnie. Dlatego też, aby nie zostać pozbawionym cennych towarów, bardzo często szmuglerzy musieli uciekać z jadącego pociągu. W takich sytuacjach kolejarze powiadamiali o zagrożeniu, a szmuglerzy wyskakiwali z wagonów przed Warszawą i polnymi drogami, omijając stację, docierali do domów z przemycanymi artykułami⁴⁴.

Poza bardzo potrzebną żywnością towarem przemycanym na wielką skalę był bimber. W czasie okupacji odnotowano znaczne zwiększenie się pijaństwa w Polsce, a bimber bardzo często gościł w wielu domach. W związku ze zwiększeniem zapotrzebowania na tę używkę wielu chłopów zajmowało się na wsiach pędzeniem bimbru, natomiast przemytnikom nie brakowało pomysłów, aby bezpiecznie przewieźć nawet duże ilości tego trunku. Dostarczano go jednak najczęściej w bańkach po mleku⁴⁵.

Przez coraz bardziej wyszukane pomysły na szmuglowanie żywności Niemcy zaczęli stopniowo ograniczać ruch osobowy na kolejach, zawieszać kursy pociągów, wprowadzać specjalne zezwolenia, a także częściej rewidować pasażerów i wagony oraz organizować obławy na dworcach. Wobec tego przemytnicy używali do przewozu żywności również innych środków transportu: samochodów, wozów i rowerów. Skrytkami stawały się też uszkodzone czołgi przywożone z frontu, a nawet trumny⁴⁶, które w mniejszym stopniu narażone były na kontrole. Niemcy bowiem,

dzielili na dwie części, w innych miejscach, niewidocznych dla oka przymocowano jakieś skrzynki na małe ładunki”. S. Surgiewicz, *Warszawskie ciuchcie...*, s. 53.

⁴² Zob. F. Skalniak, *Stopa życiowa społeczeństwa...*, s. 13.

⁴³ Relacja J. Studniarek, [w:] *Moje wojenne dzieciństwo: wspomnienia nadesłane na konkurs*, oprac. B. Krzywobłocka, t. XV, Warszawa 2005, s. 108.

⁴⁴ Zdarzenia takie relacjonuje m.in. A. Barszczewski w: tamże, t. V, s. 180-181.

⁴⁵ Henryk Chmielewski wspomina: „Całą bańkę wieźliśmy pociągiem do Warszawy z Tłuszcza, czy Wołomina. Śmierdział ten bimber, ale bańkę się stawiało między bańkami mleka, które wiozły do Warszawy kobiety [...]. W razie wpadki nie przyznawaliśmy się, że to nasz bimber”. Relacja H. Chmielewskiego z 14.04.2005 r., Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego, http://www.1944.pl/index.php?a=site_archiwum&STEP=02 (23.05.2009).

⁴⁶ Na ten temat szerzej: relacja J. Witkowskiego, *Wołomin w walce z najeźdźcą w latach 1940-1944*, APW, Zbiór rękopisów, sygn. 843, s. 52 oraz *Meldunek konfidenta przeciwko rodzinie Majnik o paserstwo i szmugiel*, APW, Zespół Dokumentów Policji Bezpieczeństwa, sygn. 100, k. 1.

w obawie przed zarażeniem chorobami, nie sprawdzali karawanów i trumien. Kiedy i te sposoby przestały być bezpieczne, szmuglerzy zaczęli organizować dalekie piesze wyprawy po warzywa i owoce. Zbiory wiązano w pęczki i w workach na plecach zanoszono na warszawskie targowiska⁴⁷.

Kiedy już towary zostały przeszmuglowane do stolicy, najczęściej przechodziły przez ręce kolejnych pośredników – handlarzy, którzy sprzedawali je na ulicach i placach handlowych miasta lub dokonywali potajemnych transakcji w mieszkaniach lub kawiarniach. Główny handel szmuglowaną żywnością odbywał się przede wszystkim na Placu Karcelego, przy ulicy Inflanckiej na tzw. Wołówce, na Placu Parysowskim, na „Koszykach”, w Halach Mirowskich, przy Placu Żelaznej Bramy oraz przy Placu Kazimierza Wielkiego. Handlowano tam głównie pochodzącymi z dowozu ze wsi owocami, warzywami, mąką, cukrem, kartoflami.

Ze względu na duże ryzyko, jakie wiązało się z przemytem, towary trafiające do Warszawy osiągały bardzo wysokie ceny, które w wyniku nasilających się kontroli targowisk, ciągłych konfiskat i przedsięwziętych prób likwidowania wolnego handlu jeszcze rosły. Na poziom cen wpływało także to, że szmuglerzy potrzebowali pieniędzy na łapówki dla policjantów i żołnierzy niemieckich, ale również na opłaty dla pośredników oraz kolejarzy. Nie ulega także wątpliwości, że wielu handlarzy czerpało z tego procederu duże zyski. Handel nielegalny stawał się więc dla nich nie tylko formą pomocy innym, ale także sposobem na utrzymanie się i przeżycie, a często pomnażanie majątku⁴⁸.

Jak zatem kształtowały się ceny żywności na czarnym rynku? Istotne było, że z każdym rokiem, a często miesiącem wojny ceny te wzrastały, na co wpływ miały także czynniki niezależne od okupantów, przemysłowców i handlarzy. Wielokrotnie zdarzało się, że z powodu złych warunków atmosferycznych (mrozów, śnieżyc) pociągi podmiejskie po prostu nie kursowały. Zimą zawieszana była także żegluga wiślana. Wobec ograniczenia liczby środków transportu ceny przywożonej do miasta żywności znacznie rosły. Kolejnym z czynników bywały klęski żywiołowe i nieurodzaje. Produkty rolnicze były niemal w całości przeznaczane na kontyngenty, a gospodarze nie mieli tak naprawdę czym handlować. Tym samym podnosili oni ceny, a to bezpośrednio wpływało na drożyznę w miastach. Warszawa była zdecydowanie najdroższym miastem w GG⁴⁹. W lutym 1940 r. ceny wolnorynkowe podstawowych produktów wynosiły: kartofle – 1,70 zł za kg, masło – do 25 zł za kg, jaja – 2,40 za sztukę⁵⁰. Ceny te wydawały się jeszcze stosunkowo umiarkowane w porównaniu z notowaniami z połowy następnego roku wojny, kiedy chleb razowy kosztował 15,50 zł za kg, kartofle – 5 zł za kg, jaja – 2,90 zł za sztukę⁵¹, a w kolej-

⁴⁷ Wybitna pisarka Zofia Nałkowska w dzienniku okupacyjnym wspominała o swoich pieszych bądź rowerowych wyprawach do Tłuszcza po kartofle. Autorka pisała: „Nosi się je w worku w połowie przewieszonym przez kark, zwisającym z obu stron do przodu, albo wozi przytroczone do roweru”; Z. Nałkowska, *Dzienniki czasu wojny*, Warszawa 1970, s. 76.

⁴⁸ Na ten temat szerzej: J. Wołowski, *Tak było...*, s. 124.

⁴⁹ Zob. L. Landau, *Pamiętnik*, APW, Zbiór rękopisów, sygn. 207/1, s. 55.

⁵⁰ Tenże, *Kronika lat wojny...*, t. I, Warszawa 1962, s. 290.

⁵¹ *Sprawy wyżywienia*, „Biuletyn Informacyjny”, 11 XII 1941, s. 9.

nych latach okupacji ceny nieustannie rosły⁵². Według danych Starostwa Miejskiego w Warszawie na początku 1943 r. chleb żytni kosztował ponad 11 zł, kilogram mąki pszennej osiągnął cenę 28,88 zł, mięso wołowe – 62,31 zł, słonina – 168,44 zł, a masło – ponad 180 zł⁵³. Wprawdzie w połowie roku 1943 ceny podstawowych artykułów nieznacznie spadły⁵⁴, ale w 1944 r., a zwłaszcza w czasie Powstania Warszawskiego, odnotowano ich drastyczny wzrost⁵⁵. Mimo to, wobec głodowych racji żywnościowych, ludziom nie pozostawało nic innego, jak zaopatrywać się w żywność pochodzącą z przemytu na drodze pokątnego handlu, poświęcając niekiedy majątek, aby zdobyć bochenek chleba czy kilogram kartofli.

Bardzo częstym przypadkiem wobec tak wysokich cen czarnorynkowych były kradzieże przemycanych towarów, czy to na bocznicach kolejowych, gdzie najczęściej biedne, głodne dzieci rabowały z wagonów przemycane artykuły spożywcze, aby nakarmić całą rodzinę, czy też na placach i bazarach, gdzie niejednokrotnie okradano stragany sprzedawców⁵⁶. Z takich kradzieży na handel targowiskowy trafiały masowo artykuły podstawowe, ale i luksusowe, jak słodycze, alkohol czy papierosy wiezione na front wschodni przez okupanta. W licznych źródłach, m.in. w kronice Władysława Bartoszewskiego, pojawiały się także informacje o nietypowym towarze – żółwiach, które miały być przesyłką niemiecką z okupowanej Grecji do Rzeszy, a które prawdopodobnie zostały skradzione na bocznicę kolejowej w Warszawie. „Niektórzy mieli je kupować na warszawskich targach do hodowli, byli jednak i tacy pomysłowi, którzy gotowali potrawy z żółwi”⁵⁷.

W Warszawie handlowano praktycznie wszystkim. Co więcej, handlu tego nie ograniczały wielokrotne ogłoszenia władz okupacyjnych ustalające maksymalne ceny i określające sankcje za łamanie przepisów. Nie zdołało go zlikwidować nawet zarządzenie gubernatora z 15 lipca 1941 r. o wysyłaniu do obozu w Treblince ludzi uprawiających przemysł i paskarstwo⁵⁸. Handel na targowiskach, mimo wielokrotnie podejmowanych prób jego likwidacji, nieustannie się odradzał. Jako przykład może tu służyć Plac Karcelego (potocznie zwany Karcelakiem), najpierw zniszczony, następnie spalony w wyniku pożaru po nalocie, nękanymi licznymi łapankami, a jednak funkcjonujący do 1944 r. Pokątny handel był tak rozpowszechniony, „że przyjezdni

⁵² Władysław Bartoszewski w swojej kronice *1859 dni Warszawy* podał, że w październiku 1942 r. „kilogram chleba razowego kosztował zł 10 (w lipcu 1942 r. 8,91), mąki pszennej zł 27 (w lipcu 1942 – 22,26), mięsa wołowego zł 42 (w lipcu 1942 – 29,15), słoniny zaś aż zł 153 (w lipcu 1942 – 110,59), a masła zł 178 (w lipcu 1942 – 157)”; W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 393. Por. F. Wszyński, *Dzienniki z lat 1941-1944*, Warszawa 2007, s. 233.

⁵³ *Przeciętne ceny detaliczne niektórych artykułów spożywczych w wolnym handlu w Warszawie wg danych inspekcji handlowej 1942-44*, APW, zespół: Starostwo Miejskie w Warszawie, sygn. 400, k. 4.

⁵⁴ Stan ten wiązano z wyeliminowaniem Getta Warszawskiego jako rynku zbytu przemycanych towarów; L. Landau, *Kronika lat wojny...*, t. II, s. 424.

⁵⁵ W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 749.

⁵⁶ Zob. S. Rembek, *Dziennik okupacyjny*, Warszawa 2000, s. 138.

⁵⁷ W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 475.

⁵⁸ K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach...*, s. 143.

Niemcy nie mogli się nadziwić dobrobytowi, panującemu w Warszawie⁵⁹, a obco-krajowcy zauważali, że „w halach targowych Warszawy handluje się wszystkim i na wszystko jest zapotrzebowanie”⁶⁰. Równocześnie jednak nielegalny obrót towarami coraz częściej przyjmował formę handlu obnośnego. Jakkolwiek ułatwiało to kupującym nabycie żywności, zwiększało jednak zagrożenie zarówno dla sprzedawców, jak i mieszkańców odwiedzanych domów. Równocześnie stał się on bardzo szybko „uciążliwą plagą” dla okupantów, z którą trudniej było walczyć niż z wolnym handlem na targowiskach miejskich⁶¹.

Wśród odbiorców szmuglowanych produktów byli nie tylko robotnicy, rzemieślnicy i inteligenci, kupujący na bazarach potrzebne do przeżycia produkty pierwszej potrzeby, ale także wojenni dorobkiewiczze, którzy nierzadko zajmowali się spekulacją, wobec czego stać ich było na zakup drogich, czasem nawet luksusowych towarów. Warszawa była bowiem miastem wielkich kontrastów. W niektórych sklepach półki ugięły się pod ciężarem rozmaitych towarów, na które mogli sobie pozwolić jedynie zamożni mieszkańcy lub Niemcy, inne natomiast „świeciły pustkami”. Należy pamiętać, że mimo okupacji działało tu także wiele ekskluzywnych kawiarni i restauracji, w których bogatsi warszawiacy mogli się najeść do syta. Lokale te były także często miejscem czarnorynkowych transakcji, niejednokrotnie zawieranych przy udziale samych Niemców. Ci bowiem stanowili kolejną grupę odbiorców szmuglu.

Odbiorcami szmuglowanych towarów były także różne instytucje: sklepy, przedsiębiorstwa, urzędy, szpitale. Wobec znikomych przydziałów kartkowych oraz braków zaopatrzenia w legalnych sklepach również one zmuszone były zaopatrywać się w handlu wolnorynkowym. Wśród tych instytucji należałoby wymienić przede wszystkim Radę Główną Opiekuńczą (RGO) oraz Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej. Jak już wcześniej wspomniano, organizowały one pomoc żywnościową dla najbardziej potrzebujących mieszkańców miasta, głównie dla dzieci. Pomoc ta opierała się przeważnie na organizowaniu kuchni miejskich oraz dostarczaniu paczek z żywnością z przydziałów po cenach oficjalnych. Jednak wobec braku przydziałów RGO często zmuszona była kupować towary pochodzące z przemytu po cenach czarnorynkowych, „wzywając jednocześnie władze okupacyjne do zwiększania kartkowych przydziałów żywności, lub dopuszczenia wolnego handlu w obrębie chociażby pewnych, najważniejszych artykułów spożywczych”⁶². Prośby te pozostawały najczęściej bez odpowiedzi, dlatego też transakcje wolnorynkowe wciąż stanowiły jedyny sposób pozyskania niezbędnych środków służących pomocy ludności.

⁵⁹ E. Hull, *Okupacyjna codzienność. Warszawa...*, s. 47.

⁶⁰ Szofer szwajcarskiej misji Czerwonego Krzyża niejednokrotnie zauważał „grupki stojących Polaków – woźniców, rikszarzy – ludzi zajmujących się kombinacjami czarnorynkowymi, gdyż tak naprawdę, jak twierdził, nielegalny handel pozostał w Warszawie jedynym zajęciem dającym jakiś dochód”; F. Blattler, *Warszawa 1942: zapiski szofera szwajcarskiej misji lekarskiej*, oprac. T. Szarota, Warszawa 1982, s. 183-209.

⁶¹ *Wzrasta plaga mieszkańców – handel domokrażny*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 19, 23 I 1940, s. 2.

⁶² *Sytuacja żywnościowa ludności polskiej w GG*, Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), zespół: Rada Główna Opiekuńcza, sygn. 1081B, k. 1.

Jedną z najważniejszych i najliczniejszych grup, do której trafiał szmugiel, była także ludność żydowska, stłoczona w Getcie Warszawskim, oddzielona murem od reszty miasta i głodzona minimalnymi racjami żywnościowymi. W dzielnicy żydowskiej przemysł stał się szczególną formą, można powiedzieć – oddzielną gałęzią czarnego rynku. Dostęp do ludności getta był utrudniony, co rodziło nowe metody i sposoby, aby dostarczyć doń żywność. Co ważne, wszelką pomoc udzielaną Żydom karano śmiercią. Mimo to wielu ludzi ryzykowało, by ratować bliźnich, a sporo z nich zapłaciło za to życiem.

Pojawienie się i dynamiczny rozwój oraz zakres szmuglu w czasie II wojny światowej determinowało kilka czynników, wśród których jeden z najistotniejszych to stosunek władz okupacyjnych. Należy podkreślić, że stanowisko Niemców w odniesieniu do przemytników, ale także istnienia pokątnego handlu żywnością w Warszawie było dalece zróżnicowane.

Początkowo, wobec braku stabilności gospodarczej GG, Niemcy wprowadzali kolejne rozporządzenia mające dostosować stan gospodarki do potrzeb III Rzeszy. Obok ustanowionych przydziałów kartkowych na żywność, kontyngentów na wsiach, przymusu pracy, w kwietniu 1940 r. utworzono w dystrykcie warszawskim Urząd Kontroli Cen, którego zadaniem było kontrolowanie przestrzegania ustalonych odgórnie cen, a wobec narastającego zjawiska handlu wolnorynkowego, zwalczanie czarnego rynku. Efekt pracy tej instytucji stanowiły liczne dekrety administracyjne i nowe przepisy mające na celu uregulowanie handlu oraz przewozu towarów do Warszawy. Już w styczniu 1940 r. wydano rozporządzenie regulujące handel uliczny⁶³. Podano w nim długą listę placów i ulic, na których obrót towarami żywnościowymi był możliwy. Jednak z czasem liczbę miejsc handlowych sukcesywnie zmniejszano. Przez wprowadzane w życie rozporządzenia Niemcy regulowali także asortyment towarów sprzedawanych w sklepach, natomiast za handel niedozwolonymi towarami, niewymienionymi w pozwoleniach, zamykali większość z nich. Prawo zabraniało też jakichkolwiek podwyżek cen ustalonych odgórnie przez okupanta. Za próby obchodzenia przepisów i paskarstwo groziła nawet kara śmierci⁶⁴.

Nowe rozporządzenia miały także ograniczyć skalę dowozu żywności do Warszawy. Z jednej strony wprowadzały one zatem ograniczenia w ruchu osobowym na kolejach⁶⁵. Likwidowanie niektórych połączeń tłumaczono rzekomą troską o „przy-

⁶³ *Nowe zarządzenia Prezydenta Miasta regulują wszelki handel uliczny*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 6, 8 I 1940, s. 2.

⁶⁴ „Podniesienie jakiegokolwiek ceny mogło nastąpić tylko za zgodą kierownika wydziału kształtowania cen [...], dalej dochodziły zakazy obchodzenia przepisów, handlu łańcuszkowego potajemnego, zakazy zapasów ponad potrzeby (na pasek)”; L. Landau, *Kronika lat wojny...*, t. I, s. 421.

⁶⁵ Zarząd kolei obwieścił również, że „celem zwalczania szmuglu Polacy od 12.04.1941 r. chcą jechać koleją na terenie GG będą musieli posiadać zezwolenie starosty. Osobne zezwolenie potrzebne jest na przewóz nawet ręcznego bagażu”; *Zwalczanie dowozu żywności do miasta*, AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, Departament Informacji i Prasy: Aneksy do raportów KG AK, sygn. 202/III/7, Aneks nr 6, 1-15 IV 1941, s. 3.

spieszenie dowozu środków żywności i opału”⁶⁶. Dodatkowym utrudnieniem były także częste zmiany w rozkładzie jazdy pociągów. Z drugiej strony te rozporządzenia regulowały dopuszczalne ilości przewożonych towarów, zabroniono bowiem przewozu artykułów żywnościowych o wadze przekraczającej 3 kg, w tym tylko pół kilograma masła i 1 kg mięsa. Tylko takie ilości nie podlegały rekwizycji⁶⁷. Przepisy te były jednak notorycznie łamane, zarówno przez ludność polską szmuglującą dużo większe ładunki, jak i Niemców, którzy nierzadko rekwirowali nawet najdrobniejsze ilości towarów. Warto podkreślić, że wszelkie rozporządzenia wydawane przez władze okupacyjne nie przynosiły zadowalających efektów. Ludność Warszawy nie miała bowiem innego wyjścia, jak tylko szmuglować żywność, a tym samym łamać przepisy. Niemcy natomiast z wielkim zaangażowaniem zwalczali kontrabandę. W tym celu wykorzystywali szeroko propagandę antyszmuglerską. Niemal w każdym numerze „Nowego Kuriera Warszawskiego” pojawiały się artykuły piętnujące ludzi uprawiających szmugiel czy handlujących niedozwolonymi artykułami, oskarżanych o wszelkiego rodzaju kombinacje, podrabianie żywności i sprzedaż po paskarskich cenach. Jednocześnie podkreślano, że towary pochodzące z niewiadomego źródła są siedliskiem zarazków i chorób, a tym samym stanowią zagrożenie dla zdrowia, a nawet życia⁶⁸. Wszelkie te zabiegi miały na celu odstraszenie od kupowania na wolnym rynku i zaniechanie wszelkich kontaktów ze szmuglerami. Pojawiały się także liczne artykuły informujące o karach, jakie grożą za szmugiel, i osiągnięciach władz w jego zwalczaniu⁶⁹.

Jednocześnie władze okupacyjne coraz częściej przeprowadzały gruntowne kontrole pociągów, dworców kolejowych i dróg dojazdowych w poszukiwaniu nielegalnie przewożonych artykułów⁷⁰. „Najczęściej atakowanymi przez hitlerowców stacjami WKD na prawym brzegu Wisły były: Grochów, Most, Falenica, Stalowa, zaś na lewym – Warszawa Południowa, Gołków, Grójec, Pyry, Nowe Mia-

⁶⁶ *Przejściowe ograniczenie ruchu osobowego na kolejach*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 12, 15 I 1940, s. 1.

⁶⁷ Na ten temat szerzej: W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 293, F. Wyszyński, *Dzienniki z lat...*, s. 173, 189 oraz artykuł *Do 3 kg żywności wolno przewozić bez zastrzeżenia*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 213, 9 IX 1941, s. 3.

⁶⁸ W jednym z artykułów pisano, jakoby niejaki „Jarosław Pędziński po zjedzeniu kawałka kielbasy, zakupionej u pokątnego handlarza, zachorował i stracił przytomność”. W innym numerze tego dziennika zamieszczono artykuł o ołowiu znajdującym się rzekomo w kielbasie od pokątnego handlarza, który w ten sposób chciał uzyskać większą wagę towaru. Zob.: *Zatrul się kielbasą*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 154, 2 VII 1941, s. 3; *Ołów w kielbasie od pokątnego handlarza*, „Nowy Kurier Warszawski” nr 64, 17 III 1941, s. 2.

⁶⁹ W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 298.

⁷⁰ Z protokołu z posiedzenia Kierowników Głównych Wydziałów dystryktu warszawskiego wynika, że „policja otrzymała nakaz podjęcia energicznej walki z nielegalnym handlem. [...] upoważniono organa policji do przeprowadzania kontroli na stacjach, a częściowo i w pociągach, oraz do rekwirowania szmuglowanych towarów”. *Protokół posiedzenia kierowników głównych wydziałów. Fragment wypowiedzi F.W. Krügera o zasięgu czarnego rynku, Kraków 2 V 1941*, [w:] *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939-1945*, t. I, Warszawa 1970, nr 66, s. 357-358.

sto”⁷¹. Aby uniknąć obławy na tych stacjach, bardzo często pasażerowie wysiadali na specjalnie utworzonych przez kolejarzy nieoficjalnych przystankach. Niejednokrotnie jednak hitlerowcom udawało się zaskoczyć pasażerów. Do najintensywniejszych akcji antysmuglerskich doszło w sierpniu 1942 r.⁷², kiedy zatrzymywano niemal wszystkie znajdujące się w ruchu pociągi. W raportach Komendy Głównej AK pisano wielokrotnie o jednoczesnych obławach na wszystkich dworcach, w wyniku których odbierano pasażerom wszystko, co mieli, i bestialsko bito⁷³. Często zdarzały się jednak bardziej srogie kary⁷⁴, a jedną z nich było zesłanie na roboty do Rzeszy⁷⁵. Zanim szmuglerzy z okolic Warszawy tam trafili, kierowani byli na punkt przesyłkowy przy ulicy Skaryszewskiej na Pradze. Stamtąd dopiero większość z nich trafiała do pracy w Niemczech, a niektórych odsyłano do obozów koncentracyjnych⁷⁶. W wielu wypadkach miejscem, do którego trafiali skazani za przemyt i handel wolnorynkowy, był obóz zagłady w Treblince⁷⁷. Jeśli ktoś miał więcej szczęścia, trafiał na 10 dni do aresztu lub podlegał przesiedleniu⁷⁸. Warto także podkreślić, że kara rekwizycji, więzienia czy osadzenia w obozie stosowana była względem osób „zachowujących się lojalnie”. Osoby nielojalne, czyli uciekające z pociągów lub dworców, bardzo często żandarmi zabijali na miejscu⁷⁹. Z czasem władze okupacyjne podejmowały także działania na rzecz ograniczenia liczby uciekinierów. Pod koniec 1943 r. zaczęto odgradzać stacje kolejowe poprzez budowanie na torach barier ochronnych z drutu kolczastego, a na niektórych zbudowano bramy wjazdowe, tak aby szmuglerzy nie mogli opuścić pociągu, zanim wjedzie on na dworzec⁸⁰. Kiedy już szmuglerzy wpadli w ręce Niemców, ci wielokrotnie nie poprzestawali na konfiskacie, często maltretowali ludzi psychicznie i fizycznie, fundując sobie tanią i brutalną rozrywkę⁸¹. Nie mieli litości dla nikogo, bezwzględnie

⁷¹ Por. S. Surgiewicz, *Warszawskie ciuchcie...*, s. 62.

⁷² Na łamach „Biuletynu Informacyjnego” pisano, że od początku miesiąca trwała „bezwzględna blokada Warszawy, prowadzona przez Niemców z całą zjadłością. Pociągi zmierzające do miasta były przetrząsane dokładnie, a żywność rabowana. Drogi kołowe były również pilnie strzeżone. Na stacjach kolejek dojazdowych zjawiały się samochody policyjne zabierające przywożoną żywność”; *Głodzenie Warszawy*, „Biuletyn Informacyjny”, 20 VIII 1942, s. 7.

⁷³ *Raporty KG AK*, AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, Departament Informacji i Prasy: Aneksy do raportów KG AK, sygn. 202/III/7, Aneks nr 14, 1-15 VIII 1941, s. 2.

⁷⁴ Tamże, Aneks nr 18, 1-15 X 1941, s. 1.

⁷⁵ Zob. F. Wyszyński, *Dzienniki z lat...*, s. 95.

⁷⁶ *Raporty KG AK*, AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, Departament Informacji i Prasy: Aneksy do raportów KG AK, sygn. 202/III/7, Aneks nr 21, 1-15 XII 1941, s. 1.

⁷⁷ *Raport gubernatora dystryktu warszawskiego z dnia 13 kwietnia za miesiąc marzec 1942 r.*, [w:] *Raporty Ludwiga Fischera...*, nr 21, s. 494.

⁷⁸ *Lista złapanych za nielegalny handel (1942 r.)*, APW, Zbiór dokumentów z II wojny światowej, sygn. 278, passim.

⁷⁹ Zob. S. Rembek, *Dziennik okupacyjny...*, s. 304.

⁸⁰ Szerzej na ten temat: B. Pokropiński, *Kolej jabłonowska...*, s. 55.

⁸¹ Stefan Rzepczak, którego matka cudem przeżyła obławę, tak ją wspominał: „Postawili ich pod młyn i mojej mamie kazali trzymać chleb nad głową i do chleba strzelali. [...] mama była na tyle odważna, że wytrzymała tę sytuację. Inne kobiety pomdlały”; Relacja S. Rzepczaka z 17 IX

traktowali nawet kobiety oraz małe dzieci⁸². Takie działania miały na celu zastraszenie ludności i zniechęcenie jej do trudnienia się przemytem.

Ostra walka z handlem czarnorynkowym i paskarstwem znalazła także wyraz w licznych interwencjach Niemców w najważniejszych miejscach handlowych Warszawy. Trzeba pamiętać, że i tu hitlerowcy nie szczędzili sił i różnorodnych metod, aby ukrócić proceder kontrabandy, a uprawiających ją dotkliwie ukarać. Szczególnie istotny i trudny okazał się rok 1941. Wówczas doszło do największych obław na warszawskie bazyry i place handlowe⁸³. Niewątpliwie mogło to być związane z agresją hitlerowską na ZSRR, gdyż Niemcy rekwirowane towary przeznaczali dla wojsk na froncie⁸⁴. Kolejne silne ataki skierowane przeciwko wolnemu handlowi zanotowano w 1942 r. W maju tego roku, Niemcy dokonali słynnego „nalotu” na największe targowisko Warszawy – Karcelak, a w wyniku obławy zatrzymali ponad 1000 osób, które po konfiskacie towarów osadzili w obozie przejściowym na Skaryszewskiej⁸⁵. Podobne akcje przeprowadzane były później także na innych warszawskich targowiskach⁸⁶. Do obław dochodziło nawet w tramwajach, którymi szmuglerzy dowozili towary na targ⁸⁷. Niejednokrotnie oprócz poszukiwanych spekulantów ofiarami takich kontroli i łapanek padali niewinni ludzie, którzy nie mieli nic wspólnego z kontrabandą. Funkcjonariusze niemieccy nie bardzo przejmowali się tym faktem.

Wszelkie metody walki za szmuglem stosowane przez Niemców: szykanowanie, konfiskata towarów, znęcanie się fizyczne, zsyłanie do roboty i do obozów koncentracyjnych, a w końcu morderstwa, miały przede wszystkim zastraszyć ludność. Nie ulegało wątpliwości, że działania te były celowe i ściśle powiązane z założeniami wyniszczenia polskiego społeczeństwa. Po pewnym czasie nadszedł jednak moment, w którym władze okupacyjne zaczęły zdawać sobie sprawę z faktu, że przy głodo-

2005, Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego, http://www.1944.pl/index.php?a=site_archiwum&STEP=02 (23.05.2010).

⁸² Zob. S. Rembek, *Dziennik okupacyjny...*, s. 304.

⁸³ Szerzej na ten temat: tamże, s. 230.

⁸⁴ Zob. W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 240.

⁸⁵ Obławę tę opisywał gubernator dystryktu warszawskiego w jednym ze swoich raportów: „Skonfiskowano towary pochodzące z kradzieży i nielegalnego handlu oraz zatrzymano 1000 osób”. *Raport gubernatora dystryktu warszawskiego z dnia 15 czerwca za miesiąc maj 1942 r.*, [w:] *Raporty Ludwiga Fischera...*, s. 533-534. Władysław Bartoszewski nieco inaczej zapamiętał to wydarzenie: „W ciągu kilkunastu godzin większe siły SS, policji niemieckiej i oddział policji »granatowej«, przy współudziale pracowników Arbeitsamtów, przeprowadziły szczegółową rewizję stoisk i kramów. Zatrzymano około 3000 ludzi. Większość z nich osadzono w obozie przy ulicy Skaryszewskiej. Jedna osoba została zabita na miejscu, dwie ranne. Ciężarówki wywoziły przez dłuższy czas zarekwirowane towary”; W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 339-340. Sprawozdania te podają sprzeczne dane o liczbie zatrzymanych. Można jednak założyć, że było ich ok. 1000-1500 osób.

⁸⁶ Ludwik Landau pisał o rozgromieniu innego targowiska – Wołówki. Kronikarz ten zanotował: „Po rozbiciu Karcelaka część handlu przeniosła się na plac Kazimierza Wielkiego, inna część – podobno większa – na ową Wołówkę [...] otoczono ten targ policją, która dokonała podobnego pogromu, jak kiedyś na Karcelaku: towary zrabowano, a ludzi załadowano na auta i wysłano na Skaryszewską”; L. Landau, *Kronika lat wojny...*, t. II, s. 41.

⁸⁷ Zob. F. Wyszynski, *Dziennik okupacyjny...*, s. 106.

wych racjach żywnościowych czarny rynek daje Polakom tak naprawdę jedyną możliwość przeżycia, a tym samym stanowi zasadniczy element utrzymania ich zdolności do ciężkiej, fizycznej pracy. Efektem tego były nowe rozporządzenia. W połowie 1942 r. sensację wywołało ogłoszenie gubernatora L. Fischera o zezwoleniu na handel zbożem i ziemniakami⁸⁸. Szef dystryktu warszawskiego już w roku 1941 pisał, że „dla zapobieżenia wybuchowi klęski głodowej w Warszawie zawieszono przepisy o zwalczaniu handlu czarnorynkowego w przypadkach, gdy nie chodzi o paskarzy na wielką skalę”⁸⁹. Rozporządzenia te nie zostały jednak w praktyce wcielone w życie, a co więcej, właśnie wtedy obławy na szmuglerów i handlarzy szczególnie się nasiliły. Można zatem stwierdzić, że jedynym celem ich ogłaszania była próba pokazania światu „ludzkiej twarzy” okupanta. W rzeczywistości nadal bowiem prześladowano ludzi, aresztowano i zabijano⁹⁰. Pewnego rodzaju przełom nastąpił dopiero w połowie 1943 r. Porażki ponoszone przez armię niemiecką na frontach II wojny światowej oraz konieczność skupienia uwagi na tłumieniu powstania w Getcie Warszawskim przyniosły złagodzenie polityki w stosunku do szmuglerów i handlarzy oraz obniżkę cen części towarów⁹¹. Równocześnie zmiana stanowiska w tej kwestii wynikała także z niewielkich rezultatów, jakie dawały obławy i wszelkiego rodzaju próby zwalczania przemytu. Wprawdzie Niemcy, chociażby na łamach „Warschauer Zeitung”, często chwalili swoich funkcjonariuszy za sumienne i efektowne ściganie szmuglerów i informowali o kolejnych sukcesach w walce z kontrabandą⁹², jednak zdawali sobie sprawę z tego, że ich działania przynoszą jedynie ograniczone efekty. Władze niemieckie wielokrotnie twierdziły, że szmugiel był procederem nie do zniszczenia, a zatem dawały jakoby przyzwolenie na działalność pokątnego handlu. Być może właśnie z takiej postawy wynikało inne powszechne zjawisko na czarnym rynku, mianowicie udział w nim samych Niemców.

W całej Warszawie odnotowano wiele sytuacji, kiedy okupanci współpracowali ze szmuglerami. Nie wszyscy funkcjonariusze realizowali bowiem odgórne zalecenia i przepisy nakazujące bezwzględną likwidację przemytu i paskarstwa. Współpraca ta polegała głównie na organizowaniu wagonów do przewozu żywności lub konwojowaniu ciężarówek czy pociągów, a często zdarzało się także, że lokalni urzędnicy niemieccy część ściągniętych kontyngentów przerzucali na czarny rynek⁹³. Niektórych żandarmów wystarczyło sownie wynagrodzić, aby przymknęli oko na

⁸⁸ S. Rembek, *Dzienniki z lat...*, s. 292.

⁸⁹ *Raport szefa dystryktu warszawskiego z dnia 10 czerwca za miesiąc maj 1941 r.*, [w:] *Raporty Ludwiga Fischera...*, nr 12, s. 321.

⁹⁰ Szerzej na ten temat: S. Rembek, *Dziennik okupacyjny...*, s. 294.

⁹¹ Władysław Bartoszewski pisał: „Obserwuje się po raz pierwszy od dłuższego czasu wyraźną obniżkę cen podstawowych artykułów żywnościowych. [...] Wiąże się to zapewne z rozluźnieniem kontroli dowozu żywności do miasta ze strony okupanta, którego siły policyjne zaabsorbowane są w większości działaniami w Getcie”; W. Bartoszewski, *1859 dni...*, s. 488.

⁹² Sukcesy niemieckie w walce ze szmugłem opisują liczne artykuły w „Warschauer Zeitung”, m.in.: *Deutsche Polizei legt einen 'Ring um Warschau'*, „Warschauer Zeitung”, nr 73, 27 III 1942, s. 5 oraz *Weichselpiraten werden gestellt*, „Warschauer Zeitung”, nr 74, 28 III 1942, s. 5.

⁹³ Zob. S. Surgiewicz, *Warszawskie ciuchcie...*, s. 60.

działania przemytników. Skorumpowanie funkcjonariuszy bardzo ułatwiało życie szmuglerom. Podczas obławy wystarczyło trafić na bardziej przekupnego policjanta⁹⁴, na „litościwych funkcjonariuszy”, którzy przez palce patrzyli na występki Polaków, a niekiedy nawet pomagali im wyjść z opresji bez żadnego wynagrodzenia. Należy zaznaczyć, że w szeregi tych „dobrych” Niemców wpisywali się częściej żołnierze z frontu, bardziej humanitarnie traktujący okupowaną ludność niż miejscowi żandarmi. Nawet Ludwig Fischer skarżył się, że „podczas obławy członkowie Wehrmachtu stawali po stronie polskich szmuglerów. Zdarzało się także, że Wehrmacht, powodowany fałszywym współczuciem dla »biednych Polaków«, zwracał szmuglerom odebrany im towar”⁹⁵. Żołnierze Wehrmachtu niejednokrotnie sami byli zamieszani w transakcje czarnorynkowe, a zakupione artykuły żywnościowe wysyłali do swych rodzin w Rzeszy⁹⁶.

Na tej podstawie można wysnuć wniosek, że niektórzy Niemcy świadomie przyzwalałi na szmugiel, gdyż sami byli jego beneficjentami. W ten sposób, nie przestrzegając przepisów wyraźnie narzuconych z góry, brali udział w kontrabandzie. Nie walczyli z nią, byli więc niełojalni wobec władz hitlerowskich. Nie ulega jednak wątpliwości, że większość hitlerowców usilnie zwalczała polską kontrabandę, ale to okazało się niemożliwe. Polacy wciąż wymyślali coraz to nowe, wyszukane metody w celu przechytrzenia Niemców i dostarczenia Warszawie żywności. Targowiska, mimo licznych obław i zniszczeń, wciąż się odradzały, a handel czarnorynkowy trwał praktycznie przez cały okres okupacji, także po wojnie.

Summary

Smuggling food into Warsaw during the Second World War

Smuggling, the illegal transport of goods across borders, in other words contraband, is an occupation known to be an inseparable element of the black market. In Nazi-occupied Warsaw during the years 1939-1944, this activity was undertaken on an unprecedented scale and was of a unique nature. Warsaw would seem to be the most representative city for any study of smuggling, due to the considerable social and ethnic mix of its population during World War Two. Both the recipients of smuggled goods and those involved in smuggling were people from almost every social group – the intelligentsia, the middle classes, all the way down to the peasants, who were the producers of the smuggled food. Young people and even small children were also engaged in smuggling. The goods smuggled included everything from weapons to publications by the underground press and medicines. But by far the largest trafficking concerned food, the

⁹⁴ Por. L. Landau, *Kronika lat wojny...*, t. I, s. 279.

⁹⁵ *Raport szefa dystryktu warszawskiego z dnia 11 września za miesiąc sierpień 1941 r.*, [w:] *Raporty Ludwiga Fischera...*, nr 15, s. 377.

⁹⁶ *Dziennik Hansa Franka*, 20 XII 1943, k. 1, s. 410, za: F. Skalniak, *Stopa życiowa społeczeństwa polskiego...*, s. 14.

most badly needed supply item for the survival of the occupied city's population. A whole system of middlemen smuggled foodstuffs from the countryside to Warsaw markets, where they were sold at astronomical prices. In order to carry out such deliveries, Poles devised innumerable methods of smuggling and innovative solutions in the event of inspection and confiscation by German soldiers. The latter had however an ambiguous attitude towards this contraband. On the one hand, they established ever more stringent restrictions and punishments, including the death penalty, carried out raids on markets, while on the other hand they too participated in smuggling and illegal transactions. Thus the smuggling of food during the Nazi occupation, an extremely dangerous and complicated occupation, yet one so very necessary for the survival of thousands of Warsaw residents, proved impossible to combat.